Ner 125. ROK 1846. PIĄTEK 12 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
9	6	27" 4''' 083	+ 9° 8	3, 93	PPn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	3, 584	+ 17, 9	4, 72	Wschodni ,,	,,	
	10	3, 157	+ 12, 4	5, 19	,, ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dwódziesty siódmy Rocznik *Towarzystwa Krakowskiego Dobroczynności* za r. 1845 wyszedł z druku. Jak dalece kwitnącym jest coraz widoczniej stan tego szlachetnego zakładu, najlepiéj o tém przekonywa wykaz *Dochodu i Rozchodu* na karcie 26 i 27. Ogólny dochód z r. 1845 wynosił złp. 107,812 gr. 26, rozchód zaś 95,470 gr. 6. — Same prowizye od kapitałów stale ubezpieczonych wynoszą 49,000; zatym Towarzystwo, — lat trzydziestu jeszcze nie istniejące posiada już majątku blizko 1,000,000 złp., reszta dochodów składa się, z ofiar, loteryi, koncertów, balów, i znacznych summ ze skarbu publicznego.

Widowiska w teatrze. Po wyjeździe opery do Królestwa Polskiego, część artystów dramatycznych w miejscu pozostała, między innemi panna Radzyńska, w przeciągu kilka tygodni, dała tylko dwa widowiska.— Na pierwsze dnia 24 maja komedyą *Ulicznik Paryzki.* Na drugie trzy komedye: *Cybuch,—Trafiła kosa na kamień,—Nauczyciel w kłopotach;* lecz oba te widowiska nie znalazły już amatorów. Pięknością wystawianych oper, a mianowicie: *Lunatyczki, Normy, Napoju miłosnego, Córki Półku,* i t. p. zachwycona Publiczność, nie mogła już nateraz być zadowolniona komedyą, zwłaszcza tak miernie wystawianą. Nawet panna Radzyńska niewielkie sprawiła wrażenie, — ale to nie przez mierność talentu, bo ten jest w swoim rodzaju bardzo piękny, lecz granem rol niewłaściwych, a mianowicie naiwnych, których nigdy nie powinna przyjmować. — Opera nasza w Kaliszu, jak słychać doznaje świetnego powedzenia.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 7 Czerwca.* —

Zawczoraj N. Pan, N. Pani, Jéj Ces. Wys. W. Xżna Olga i Jego Król. Wys. Xżę Pruski, zwiedzili cerkiew w Woli. Przed wieczorem N. Pan z J. K. W. Xciem Pruskim, znajdował się na placu Ujazdowskim, gdzie przedstawione były pułki kawaleryi, a między niemi pułk huzarów przybyły z Białej. Wieczorem dostojni Goście znajdowali się w teatrze Łazienkowskim w pomarańczarni, gdzie przedstawiono operę: *Córka Regimentu.*

Wczoraj nadzwyczajny ruch panował w Warszawie, po wszystkich ulicach snuło się mnóstwo osób spiesząc do Łazienek; mianowicie Krakowskie-Przedmieście, Nowy-świat, Alee, zapełnione były pieszemi i szeregami pojazdów; zdawało się, że cała ludność opuszcza Warszawę: wszystko co żyło i mogło, pospieszało do rozkosznych Łazienek, gdzie niebawem NN. Państwo ujrzeli się otoczonemi przez około stotysięczną ludność Warszawy. (*)

Po najpiękniejszym dniu, najpiękniejsza nastąpiła noc, któréj księżyc w pełni przyświecał, walcząc o pierwszeństwo z gorejącym w różnobarwnem brylantowem świetle laskiem, który noc w jasny dzień zamieniał. Srebrzyste kolumny, z brylantowemi wazonami kwiatów, połączone festonami szmaragdowych liści i rubinowych róż, odbijając się w źwierciedle wody, po któréj pływały różno-kolorowem gorejące światłem statki z orkiestrami, uroczytworzyły widok.

Unoszące się naokoło nad szczytem pałacu brylantowe girlandy z róż i szmaragdowych liści podnosiły wspaniałość jego. Z prawéj strony kanału pojedynczo rozrzucone kolumny z wazonami, rzucały tęczowe światła na trawniki na których błyszczały rozsiane szmaragdy,

(*) Zważając, że Warszawa liczy teraz prócz wojska przeszło 160,000 mieszkańców.

rubiny, szafiry i klomby różnobarwnych brylantowych kwiatów. W tylnéj stronie pałacu, przeglądał się w wodzie most Sobieskiego gorejący ogniem, z którego rumak zdawał się wyskakiwać unosząc bohatera. Nad nim portyk uwieńczony Orłem Cesarskim. Krzyżujące się w różnych kierunkach po lasku ulice, oświecone mnóstwem słońc, gwiazd lub kolumn; tu kiosk, tam portyk, indziéj chińska altana w brylantowych ogniach, urozmaicały to morze świateł.

Ten czarujący, na około pałacu daleko roztaczający się widok, łudząc oko wśród odgłosu melodyjnych tonów rozstawionych i pływających orkiestr, przenosił widzów do bajecznych wieszczek ogrodów, o jakich w tysiąc nocy czytamy. Ale szczególniéj efektowy przedstawiał się widok ponad kaskadą, ktory swą świetną wspaniałością przyjemne na widzach sprawiał wrażenie: w pięknéj perspektywie pomiędzy szczytami drzew, pośród promieni tysiąca gwiazd, wznosiła się laurem otoczona cyfra Najjaś. Cesarzowéj, poniżéj ogniste kolumny unosiły w wazonach świecącemi kwiatami gorejące bukiety.

Tak zachwycający obraz zatrzymał do późna rojącą się publiczność, która podziwiając gust i sztukę w takiéj rozmajtości, przechadzała się wesoło po miejscach tego rozkosznego ustronia, uprzyjemnionego bytnością Najłaskawszéj Cesarskiéj Rodziny. Około godz. 10 spalony został pyszny fajerwerk. Xiężyc w pełni tak nieprzyjazny dla ogniów sztucznych, tu dodawał szczególnéj ozdoby; ukazał się bowiem w średniéj wysokości unoszących się w powietrzu ogniów i jaśniał pomiędzy rozsiewanemi sztucznemi gwiazdami. Po fajerwerku cała wyspa sceny przed amfiteatrem wznoszącym swój festonami oświecony szczyt ku wierzchołkom drzew, bengalskiem zajaśniała światłem.

— *Paryż 23 Maja.* —

Według listu z Algieru, tameczni Ulemowie ułożyli adres do Króla Francuzów, winszując mu w imieniu ludności muzułmańskiéj z powodu ujścia niebezpieczeństwa w zamachu Lecomta. Adres ułożony jest w stylu wschodnim; samo pismo, otoczone złotemi arabeskami, ma być mistrzowskiem dziełem. W tym adresie znajduje się pierwszy raz od czasu zajęcia Algieryi wyrażenie: »Wasz kraj Algierski.«

Słychać, że hrabia St. Leu pisał z Florencyi do Króla Filipa, prosząc go o ułaskawienie jego syna, trzymanego w więzieniu warowni Ham xięcia Ludwika Napoleona. Prośba ta żywo jest popierana przez kilka znakomitych osób, mianowicie przez marsz. Soult.

Izba deputowanych przyjęła wczoraj budżet ministerstwa sprawiedliwości i wyznań, i przeszła do narad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Rząd francuzki chce przedsięwziąć nowe środki, aby we współubieganiu się z Tryestem co do przewożenia poczty wschodnio-indyjskiéj odnieść zwycięztwo. Dyrektor poczty francuzkiéj w Alexandryi wezwany został do Paryża. Taryfa ma być zniżona, lepsze obchodzenie się z podróżnemi przepisane i kwarantana w Marsylii do sześciu dni ograniczona; nie mają się także zatrzymywać na Malcie, tak, aby podróż z Alexandryi do Marsylii w 7 a najwięcéj w 8 dniach się odbywała.

Cesarz marokański, który pewną liczbę swych batalionów i swą artyleryę uorganizować chce według systemu europejskiego, miał prosić władzy wojskowéj w Algieryi, aby mu przesłała kilku oficerów, którzyby tym planem kierowali. Odpowiedź miała być przychylna.

W przyszły poniedziałek xiążę Nemours odbędzie na Polu Marsowem, wielki przegląd wojska na którym i Ibrahim Pasza będzie obecny. Liczba wojska wszelkiéj broni wynosić będzie około 25,000 ludzi.

Rząd ma zamiar założyć w Algierze warsztat do budowania okrętów.

Projekt do prawa dotyczący źródeł mineralnych, jest pierwszém prawem przez rząd zaproponowanem, które izba Parów od czasu zmiany lipcowéj odrzuciła. Większość izby uważała to prawo jako ciężkie wdzieranie się do przemysłu prywatnego; artykuł bowiem 5 tego prawa mieć chciał, aby wszelki prywatny zakład wód mineralnych zamknięty został, jeżeli nań nie było przez rząd udzielone pozwolenie.

Minister wyznań odmówił Sakramentkom w Autun swe zezwolenie na założenie instytutu w Desert i zarazem na przyjęcie darowizny dla tego instytutu. To postanowienie nastąpiło z powodu, że ta kongregacya wzbrania się poddać rozporządzeniom uniwersyteckim co do dozoru szkół, jakie w Autun posiada.

Marszałek Soult wyjechał z Paryża dla przepędzenia pięknéj pory roku w dobrach swoich Soultberg.

Ibrahim Pasza, który nim przybył do Francyi, oburzał się na samą myśl, żeby kobieta miała się ukazywać mężczyznom z odkrytą twarzą, oswoił się już z cywilizacyą europejską do tego stopnia, że codzień jadał obiad z siostrą i dwiema siostrzenicami doktora Lallemand w czasie swego pobytu w południowéj Francyi. Co wieczór grywał z damami w karty. Chcąc jednego wieczora zrobić im grzeczność, kazał zabrać z przedpokoju szale, które tam złożyły przyszedłszy do niego, a gdy od niego wychodziły, jego Intendent, włożył każdéj na ramiona najpyszniejsze kaszemiry indyjskie. »Powietrze się ochłodziło—rzekł wierny sługa—i Jego Wysokość, który zmartwiłby się, gdyby panie dostały kataru wyszedłszy od niego, prosi, abyście przyjęły cieplejsze szale.

— *Dnia 24 Maja.* —

Król kazał przesłać kompletne umeblowanie do zamku w Pau. Znowu się rozeszła pogłoska o małżeństwie xcia Montpensier z siostrą królowéj hiszpańskiéj. Wczoraj Królestwo powrócili z Dreux do Neuilly.

Według listu z Bajonny, Infant Don Henrique wybiera się ztamtąd do Belgii.

Izba deputowanych zezwoliła na udzielenie

60,000 fr. dla Konsulatu w Kalkucie a 10,000 na powiększenie pensyi Króla neapolitańskiego.

Słychać, że na przypadek, gdyby marszałek Bugeaud zrzekł się jinego gubernatorstwa, ma go zastąpić marszałek Sebastiani.

— *Dnia 27 Maja.* —

Journal des Débats pisze: »Rząd otrzymał wczoraj rano sztafetą wiadomość, że xżę Ludwik Bonaparte uszedł z zamku Ham.

»Onegdaj w poniedziałek około godz. 7 rano, xiążę korzystając z chwili, w której wielka liczba robotników użyta przez inżeniera, zajętą była robotami wewnątrz zamku, przebył w ubiorze robotnika ogrodzenie zamku, nie będąc poznany. Dowódzca zamku przybył rano według zwyczaju do apartamentu xięcia; dozorcy powiedzieli, że xiążę będąc chory, był jeszcze w łóżku. Dopiero o godzinie 7 wieczór spostrzeżono zniknięcie xięcia, który jak się domyślają, udał się ku Belgii, któréj granica nie więcéj jak 20 mil fran. jest odległa od zamku Ham. Zamek ten położony jest na połowie drogi z Paryża do Bruxelli. Ministerstwo wysłało natychmiast rozkazy, polecające najsurowsze śledztwo w téj mierze.«

Tymczasem czytamy w *Corsaire-Satan* co następuje:

»Xżę Ludwik Napoleon, który już 10 razy nie chciał swéj wolności pod pewnemi warunkami, nie mógł jéj odzyskać jak za pomocą pobłażania rządowego. Nie łajemy ministerstwa za ten akt nieprawny, i owszem pochwalamy go; ale sądzimy, że byłoby lepiéj, gdyby było uczyniło otwartą i zupełną łaskę, niż użyło wybiegu nawet wspaniałego.

Przeciwnie *National* mówi, że minister spraw wewnętrznych kazał uwięzić dowódzcę cytadelli Ham za niezachowanie przynależnéj baczności.

Ibrahim Pasza ma w pierwszych dniach czerwca wyjechać do Londynu.

Sąd Parów zgromadził się dziś dla wysłuchania sprawozdania procesu Lecomta. Sąd uznał się właściwym. Dzień rozpraw sądowych oznaczony zostanie przez Prezydującego.

Nowiny z Lisbony pod d. 13 maja, nie są bynajmniéj zaspokajające.

— *Londyn 24 Maja.* —

Ostatnim do Liverpoolu nadeszłym parostatkiem pocztowym z New-Jorku, przybył ajent Stanów Zjednoczonych do ich tutejszego posła, pana M'Lane. Zapewniają, że przywiózł notę wypowiadającą traktat, z poleceniem doręczenia jéj w właściwéj formie rządowi angielskiemu.

W City podpisują właśnie adres do izby wyższéj, w którym usilnie proszą, aby izba bil zbożowy przyjęła. Najznakomitsi bankierowie, kupcy, meklery i t. d. podpiszą ten akt, w którym obszernie wyłożone są szkodliwe skutki, jakie z odrzucenia przez izbę wyższą bilu zbożowego dla handlu i targu pieniężnego wyniknąćby koniecznie musiały. W Glasgowie, Manchester, Liverpoolu i w innych wielkich miastach rady miejskie, i izby handlowe przygotowują podobne petycye.

Literary Gazette donosi, że pewna niewymieniona osoba dostarczyła fundusz na urządzenie dwóch nowych biskupstw na przylądku Dobréj Nadziei i w południowéj Australii. Każdy z nowych biskupów ma pobierać 1,200 fst. rocznéj pensyi.

Towarzystwo do polepszenia klas roboczych odbyło wczoraj swe coroczne zgromadzenie pod przewodnictwem lorda Ashley. Ze sprawozdania okazuje się, że wszystkie dotychczasowe fundusze towarzystwa użyte zostały na wybudowanie domów, które oddano ubogim ale pracowitym rzemieślnikom. W ostatnim tygodniu wpłynęły znaczne dary, między któremi 100 fst. od xcia Albrechta i 100 fst. od biskupa londyńskiego. Wpływ tego towarzystwa uważają za nader zbawienny i skuteczny.

W post scriptum listu z New-Jorku pisanego d. 7 maja i udzielonego dziennikowi *Daily News* donoszą, że Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Mexykowi, i że nad rzeką Rio Grande zaszła bitwa między wojskiem jenerała Taylor i armią mexykańską.

Pod Londynem, żona ogrodnika powiła w tych dniach czterech ślicznych synków, którym na chrzcie nadano imiona 4ch Ewangielistów: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan; matka i dzieci są zupełnie zdrowe.

— *Grecya.* —

Jego Wielko Xżęca Wysokość xżę Alexander Heski przybył z Konstantynopola do Pireus i odebrał w kwarantanie wizytę od królestwa JJ. i ministra spraw zagranicznych.

Rozmaitości.

WIZERUNEK RODZINNY.

(Ciąg dalszy.)

Vesale przebył mnogie przygody w Palestynie, a wreszcie po upłynieniu wyznaczonego przeciągu kary, wsiadł na okręt i puścił się do Europy. Zaledwie jednak kilka dni żeglugi upłynęło, już się tak silna burza wszczęła, iż najstarsi żeglarze podobnéj niezapamiętali. Wiosła, ster, maszty, wszystko stało się pastwą rozhukanych bałwanów, a okaleczały okręt, oddany wiatrom, zagnał się aż ku wyspom greckiego archipelagu, gdzie uderzywszy o rafę, zaczął już w siebie brać wodę. Przekonano się, iż nie było nadziei utrzymania okrętu na powierzchni, spuszczono przeto spiesznie największą łódź z pokładu, lecz natłok cisnących się do łodzi był tak wielki, że się przechyliła i wszyscy potonęli. W téj chwili wydobył się Vesale na dużą oderwaną belkę i popłynął na niéj prądem bałwanów uniesiony. Dopiero w kilka godzin, został osobliwszym zdarzeniem od galery Cypryjskiéj, która do Wenecyi płynęła, spostrzeżonym i uratowanym. W kilka dni przyszedł do sił i wkrótce odzyskał zdrowie. Zdarzyło się, iż kapitan okrętu, zachorowawszy w podróży, był w niebezpieczeństwi życia. Dowiedziawszy się o tém, zażądał Vesale, aby go do chorego zaprowadzono, lecz za pierwszym rzutem oka poznał, iż wszelka pomoc

daremną. Z tem wszystkiem słysząc jego jęki, starał się Vesale pokrzepiać go niejaką otuchą wyzdrowienia. Jakież więc było jego zdziwienie, gdy chory kapitan podniósł się nagle na łożu, spojrzał Vesalemu w oczy, i rzekł po hiszpańsku:

„Senżeto, czy na jawie? Widzęż przed sobą Vesalego, lekarza Króla Filipa?

„Ten jestem“ -- odrzekł Vesale.

„Ach Opatrzność tu cię przywiodła, abyś usłyszał wyznanie tajemnicy, która zbyt długo ciężyła mi na sumieniu, odkrywając niewinność osoby, którą nikczemnie spotwarzyłem.“

„Któż jesteś?“ zawołał Vesale wpatrując się w wykrzywione bolem rysy umierającego, i szukając nadaremnie obrazu jego w pamięci.

„Nie przypominaszże sobie niejakiego Don Joze Pintado, dowódzcy portu w Sewili?“ -- zapytał chory. „Prawda, iż czas, zmartwienia i choroby, wielce mię zmieniły, lecz przed dwudziestu trzema laty, bywałem często w twoim domu, starając się usilnie przypodobać twojéj żonie; kochałem ją najnamiętniéj, obok Don Alvara de Solis. Wzdrygasz się panie na to nazwisko. Ha, jużto my obadwaj winni jesteśmy krwi jego.“

Vesale westchnął głęboko.

„Kochałem twoją żonę do szaleństwa“ -- mówił kapitan słabym głosem, -- „lecz one wzgardziła mojemi hołdy; Don Alvar de Solis poznał to, i nieraz mi dał uczuć złośliwie moje daremne zabiegi, oświadczając zarazem, że chociaż ona aż potąd nieprzebłaganą dla niego się okazała, przecież o jéj względach nie traci nadziei. Zmartwiony Izabeli obojętnością, zazdroszcząc mojemu współzalotnikowi zwycięztwa, którem się już naprzód z taką chełpił pewnością, postanowiłem przeszkodzić temu, zwracając twoją uwagę panie, na ich znajomość. W tym celu napisałem ów list, przestrzegający cię o grożącem od Alvara niebezpieczeństwie. We dwa dni późniéj, zniknął Alvar bez śladu. -- Co się z nim stało, Bogu i tobie panie wiadomo; lecz jeźli on istotnie z twojéj ręki zginął, śmierć jego cięży również i na mojem sumieniu. Niespodzianie umarła też twoja żona; nie daj Boże, aby i w jéj śmierci, ręka twoja udział miała! Izabela był to niewinny anioł na duszy i ciele.“

Mimowolnym prawie ruchem Vesale przy tych słowach podniósł pięść w górę.

„Wstrzymaj się“ jęknął bez trwogi umierający. „Chcesz bezużytecznym uczynkiem, winę swoją powiększyć? Załuj za grzechy, jak ja to czynię acz zapóźno niestety! Wyznaj mi“ -- mówił coraz słabszym głosem kapitan -- „że żona twoja z winy twéj nie zeszła z tego świata -- żeś wierzył w jéj cnotę.“

Vesale dał znak głową -- a Don Joze skonał.

(*D. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 *do dnia* 10 *Czerwca.*

Trembowolska Anna, z Polski; -- Kolischer Leon, Wachowski Andrzéj, z Galicyi; -- Nowak Herman, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Hofer Antoni, Trylski ob., Sadowski Leopold ob., Borewicz Jan, do Polski; -- Chabelski Józef, do Galicyi; -- Sabbatin Xawery ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOZA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 8 i 9 Czerwca 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	35	—	37	15	33	—	34	15	31	—	32	—
,, Zyta........	—	—	32	—	30	15	31	15	—	—	—	—
,, Jęczmienia	25	—	26	—	24	—	24	6	-	-	—	—
,, Owsa....	14	20	15	—	—	—	13	15	-	—	—	—
,, Grochu..	31	—	33	—	27	15	29	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	56	—	—	—	54	—	-	—	—	—
,, Rzepaku.	—	—	20	—	—	—	18	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	24	—	—	—	22	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	8	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wyki....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr...	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	-	—
,, Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 2 gr. 24 do zł. 2 gr. —. Centnar słomy od zł. 4 gr. 20 do zł. 4 gr. —
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 8 gr. — do złp. —
Okowity garniec z opłatą złp. 6 gr. 12
Masła garniec od złp. 6 gr. — do złp 6 gr, 15
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 1 gr. 24
Drożdży wanienka . . . . od złp. 6 do złp. 8

Kaszy Częstochowskiéj miarka . . . . zł. 5 g. 24
,, Przenicznéj . . ,, ... ,, 4 gr. —
,, Perłowéj . . . ,, ... zł. 3 gr. 6
,, Jęczmiennéj . . ,, od zł. 2 do zł. 2 gr. 6
,, Tatarczanéj grubéj ,, od zł. 2 gr. 12 do zł. 4
Mąki z pod krupek złp. 2 gr. —

Kraków dnia 9 Czerwca 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Adiunkt *Pszorn.*

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadamiają, iż od fantu Korale nici 3 łutów $7\frac{1}{2}$ ważące, dnia 21 Listopada 1843 do Nr. 49 pod Literą *C.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zglaszającéj się o wykupienie jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tym mieć mogących, aby o wykupienie tego fantu, najdaléj do 1 Listopada 1846 r. zgłosili się, gdyż w razie nie zgłoszenia się, rzeczony fant osobie żądającéj jako własność wydany będzie.

Kraków dnia 26 Maja 1846 r.

X. *Praszkiewicz.*
(2r.) *Stachowicz* K. B. P.

Doniesienie prywatne.